

## KAZIMIERZ STOPA

ur. 1923; Rozięcín



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, codzienność PRL, lata 50., wygląd Lublina, Stare Miasto, dziesięciolecie PRL, więzienie na Zamku Lubelskim, Podzamcze, mentalność Polaków

### 13. Siermiężny krajobraz Lublina lat 50.

Stare Miasto było straszliwie zaniedbane. Znaczącym akcentem radosnej twórczości i socjalistycznego dbania o piękno miasta i o zabytki był i świadczył rok 1954, kiedy przygotowywano się do dziesięciolecia PRL. Wtedy zaniedbane, cuchnące, walące się wewnątrz obiekty malowano, upiększano z zewnątrz, ale to wszystko było tylko z zewnątrz. Gdzie brakowało muru, to stawiano ścinę z dykty i desek, i uzupełniano braki, bo jak przyjechała elita państwowa, no to trzeba było zakryć wszelkie brudy, a pokazać pięknie odrestaurowaną Starówkę, która w przeciągu roku czasu powróciła do stanu pierwotnego. Ja miałem jeszcze ciekawsze obserwacje. Byłem administratorem i mieszkałem w gmachu przedwojennego seminarium na Czwartku, ten duży gmach, który stoi za kościołem świętego Mikołaja. I na szczycie tego gmachu był taki krużganek, za takimi ozdobami w formie urn. I stamtąd był wgląd w zamek. Z tego miejsca można było patrzeć, co się dzieje na dziedzińcu wewnętrznym zamku, można było obserwować strażników stojących w tych wieżach, można było obserwować transporty więźniów w latach pięćdziesiątych. A był to okres chyba najbardziej zwyrodniałego stalinizmu - początek lat pięćdziesiątych. Wtedy krzepła władza ludowa, łamano resztki oporu polskiego, prawicowego podziemia. Miałem też z tego tytułu nieprzyjemność, bo kiedyś wpadło do mnie trzech funkcjonariuszy z pretensją, że ktoś z tego krużganku u szczytu gmachu przy ulicy Krzywej robił zdjęcia. - „Kto ma klucze od strychu?” Powiedziałem, że klucze są na tablicy kluczy w kancelarii biura internatu. - „Bo robiono zdjęcia” - „Ale na podstawie czego panowie to twierdzą?” - „No bo strażnik zaobserwował” Ja mówię: „Tych drzwi się nie zamyka na głucho, tam ma dostęp i dozorca, i woźny, i tam są wynoszone rzeczy i sprzęty” - „Strażnik zaobserwował, że ktoś robił zdjęcie więzienia na zamku” A tej dzielnicy żydowskiej już nie było jako takiej. Tam, gdzie był ten splot uliczek, to wszystko przestało istnieć. Była cerkiew, wzgórze zamkowe, i jeszcze, do 1954 roku, nie było

tego mariensztatu lubelskiego, nie było tych kamienic, które zostały pobudowane vis a vis schodów, które prowadzą do zamku. To było wysypisko gruzów. Jak się szło z ulicy Czwartek od Świętego Mikołaja, w kierunku Podwała, ulicy dochodzącej do ulicy Zamojskiej, to się szło po usypisku gruzów. Przypominam sobie wędrówkę, już z żoną, w 1951 roku na Boże Narodzenie. Jechaliśmy do rodziny. No i właśnie przechodziliśmy przez gruzowisko pomiędzy ulicą Lubartowską, Bramą Grodzką a zamkiem. Tu, gdzie w tej chwili jest z Bramy Grodzkiej ciąg komunikacyjny, to tego nie było. Był taki wądół od Bramy Grodzkiej, prowadził do zamku, myśmy to przecinali w kierunku tej ulicy biegnącej od podwórza dominikanów. Żona skręciła na gruzowisku nogę w kostce, ledwieśmy dotarli do stacji kolejowej, z obolałą nogą spędzała święta w mojej rodzinnej wsi. Tak wyglądał wtedy zamek i Stare Miasto. A na Starym Mieście, to wtedy nawet sklepów nie zaobserwowałem. Chodziliśmy do dominikanów, do kościoła na mszę świętą. Ludność była bardzo biedna, o mieszkania w Lublinie było bardzo trudno. Budownictwo spółdzielcze się jeszcze wtedy nie rozwijało, a o prywatnym nie było mowy. Siermiężnie wyglądał Lublin. Historia spowodowała, że na przestrzeni blisko 250 lat Polska nie była krajem w stu procentach suwerennym, a przez wiele dziesiątków lat była wręcz zniewolona. Do dobrego obyczaju należało oszukanie urzędnika, wyprowadzenie w pole żandarma, zrobienie na lewo czegoś, kosztem własności publicznej czy państwowej, bo to było, z rosyjska mówiąc, „kazionne” czyli państwowe, a państwowe, to znaczy, że niczyje. Dwadzieścia lat Polski niepodległej wiele zadecydowało o zmianie mentalności polskich obywateli. A w czasie okupacji niemieckiej, to żółwia praca, kradzież materiałów, i innego rodzaju ekscesy należały do wyczynu patriotycznego, i to w Polsce Ludowej wcale nie zanikło, bo w dalszym ciągu większość Polaków wciąż czuła, że nie jest u siebie, ani na swoim. A to rzutowało na postawy i zachowania się ludzi.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2006-03-22, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Mateusz Czekaj
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"